

KAROL FRAN CZAK
Uniwersytet Łódzki

POPULIZM W SPOŁECZEŃSTWIE OBYWATELSKIM¹

1. WSTĘP

Idea budowania społeczeństwa obywatelskiego przyświeca reformatorom państwa od początku procesu transformacji ustrojowej. Jednak fakt, że dane państwo tworzone jest na liberalnych i demokratycznych zasadach, nie stanowi gwarancji, że powstanie w nim również społeczeństwo obywatelskie. W ostatnich latach jednym z najczęściej wymienianych problemów, stojących na drodze tworzenia nowoczesnego *civil society*, jest zjawisko populizmu². O jego znaczeniu i powadze zagrożenia z nim związanym nie trzeba przekonywać. Warto jednak zwrócić uwagę, że dotychczasowe analizy, koncentrujące się na diagnozie fenomenu populizmu, pomijają badanie sposobów jego funkcjonowania w społecznej sferze komunikowania. Analizy te nie dają również odpowiedzi na pytanie o środki zaradcze i drogi wyjścia z problemu.

Pojawienie się na polskiej scenie politycznej ugrupowań radykalnych prowokuje do dyskusji na temat wzajemnych związków między kulturą obywatelską a jedną z form radykalnego języka polityki. Relacje te z wielu względów stanowią ciekawy przedmiot analizy. Przede wszystkim warto przyjrzeć się, w jaki sposób idea społeczeństwa obywatelskiego, funkcjonująca jako norma, wpływa na postrzeganie zjawiska populizmu. Wpływ tej idei nie jest

¹ Artykuł powstał w oparciu o część pracy magisterskiej pt. *Populizm i jego zwolennicy w okresie transformacji systemowej w Polsce*. Została ona obroniona w 2003 roku w Instytucie Socjologii UŁ. Dziękuję za pomoc dr Markowi Czyżewskiemu, który konsultował kolejne wersje pracy magisterskiej i niniejszego artykułu oraz promotorce prof. dr hab. Anicie Wojciechowskiej-Miszalskiej.

² Jako populistyczne traktuję wyłącznie te ugrupowania, które uznawane są za populistyczne przez dyskurs społeczeństwa obywatelskiego. Na poważniejszą analizę zasługuje trudny problem obecności populizmu w języku innych partii politycznych oraz kwestia przenikania elementów retoryki populistycznej do innych ugrupowań pod wpływem walki z populizmem; warto pamiętać, że hasła populistyczne nie są zarezerwowane wyłącznie dla ugrupowań radykalnych, takich jak Samoobrona czy Liga Polskich Rodzin.

bowiem jednoznaczny. Uznanie społeczeństwa obywatelskiego za pożądany stan rzeczy może przyczyniać się do forsowania określonej wizji zarówno samych ugrupowań, używających retoryki populistycznej, jak i ich zwolenników. Posługiwanie się pojęciem społeczeństwa obywatelskiego może mieć zatem konsekwencje w przyjęciu takiego a nie innego obrazu populizmu oraz generowaniu określonego rozumienia genezy tego zjawiska. Społeczeństwo obywatelskie często samo przyczynia się do tego, że ludzie szukają pomocy w radykalnych formach społecznego protestu. Określenie zajmowanego miejsca w kulturze obywatelskiej odbywa się poprzez konstruowanie katalogu cech określających „obywatela”, włączając tym samym w granice *civil society* tylko pewną, ograniczoną część populacji, a wykluczając inną, która staje się zapleczem dla polityków populistycznych.

Z koncepcją społeczeństwa obywatelskiego związana jest również obecność w jego dyskursie stereotypów poznawczych, łączących się z prostymi i często złudnymi modelami myślenia. Szlachetna z założenia idea może zatem schematyzować poznanie problemu i ograniczać możliwości jego rozwiązywania. Kwestia ta łączy się z dostarczaniem określonych kategorii poznawczych, które naświetlając jedne, utrudniają dostrzeżenie innych ważnych aspektów zjawiska populizmu. Przykładem może być udział przedstawicieli społeczeństwa obywatelskiego w tworzeniu (często nietrafnego) medialnego wizerunku zwolenników ugrupowań radykalnych, jak również opisu uwarunkowań, od których zależy udzielanie poparcia partiom populistycznym.

W badaniach nad populizmem brak jest również analiz pokazujących dylematy i paradoksy działania profesjonalnego (politycznego i naukowego) i ich niechcianych, nieoczekiwanych i nieuświadomianych konsekwencji. Od dłuższego czasu, nie tylko wśród socjologów, toczy się spór o to, jak reagować na zjawisko populizmu – permisywnie czy restryktywnie. W sporze tym ścierają się dwie opinie – „restryktywiści” uważają, że tolerowanie populistów zawsze okazuje się zgubne (osobnym zagadnieniem jest dostosowywanie techniki prowadzenia sporu przez krytyków populizmu do poziomu przeciwnika), „permisywiści” – odwrotnie, sądzą, że nadmierna restryktywność w stosunku do ugrupowań radykalnych może okazać się nieefektywna. Niezależnie od tego sporu, w dyskursie politycznym można wskazać przeciwskuteczne tendencje w zwalczaniu populizmu. Przypuszczalnie są one nieuniknione. Tendencji takich prawdopodobnie nie może uniknąć również refleksja socjologiczna. Niejednokrotnie uchyla się od ukazywania paradoksów funkcjonowania populizmu w społeczeństwie obywatelskim, skupiając się na wyjaśnieniach jednostronnych, ignorujących m.in. komunikacyjny wymiar życia politycznego.

2. DYSKURSY POLARYZUJĄCE W SPOŁECZEŃSTWIE OBYWATELSKIM

Jak wspomniałem wcześniej, w demokracji idea społeczeństwa obywatelskiego funkcjonuje często jako norma, wedle której ocenia się istniejące systemy społeczne. Postrzegane jest ono wówczas „jako ideał społeczeństwa, jako wspólnota wolnych i równych obywateli, którzy łączą się, aby dobrze żyć, a zatem, by realizować dobro wspólne, jako wspólnota, z której nikt, kto żyje w jej terytorialnych granicach, nie może być wykluczony” [Michalski 1994: 6]. Koniecznym warunkiem istnienia społeczeństwa obywatelskiego jest więc to, by jego członkowie uświadamiali sobie przynależność do zbiorowości jako całości. Tym samym rola obywatela będącego pełnoprawnym członkiem wspólnoty politycznej wymaga ponoszenia odpowiedzialności za społeczeństwo rozumiane jako jedność.

Przyjęcie kategorii społeczeństwa obywatelskiego jako normy wiąże się z – nie zawsze dostrzeganą – dwoistością. Idea społeczeństwa obywatelskiego jest bowiem z jednej strony swojego rodzaju papierkiem lakmusowym wskazującym na obecne w społeczeństwie mechanizmy wykluczenia i polaryzacji, z drugiej zaś strony może sama przyczyniać się do ich umocnienia. Chodzi tu w szczególności o używanie tzw. dyskursu polaryzującego przez przedstawicieli idei społeczeństwa obywatelskiego. Dyskurs taki podważa samoświadomość zbiorowości jako całości, która, obok np. rynku, prawa, czy tradycji, przyczynia się do podtrzymywania i umacniania ładu społecznego. Zrozumienie owej paradoksalnej dwoistości oddziaływania idei społeczeństwa obywatelskiego wydaje się niezmiernie istotne dla uniknięcia poważnych rozdzieweków wewnątrz samego społeczeństwa obywatelskiego.

Współczesne *civil society* napotyka zatem dwojakiemu rodzaju trudności. Po pierwsze, są one związane z grupami, które żądają od „centrum” zaspokojenia swoich roszczeń, co stanowi nieustanne źródło konfliktów. Po drugie, reprezentanci centrum, którzy chcą uniknąć sprzecznych roszczeń i chaosu, gotowi są wykluczyć pewne grupy z obrębu społeczeństwa obywatelskiego, zapominając przy tym, że powinno ono stanowić antidotum na rodzące się w jego obrębie sprzeczności. Istnieje zatem, często niedostrzegane, niebezpieczeństwo „podwójnego zerwania”.

2.1. Polaryzujący dyskurs ugrupowań populistycznych

Pierwsze zerwanie dotyczy podważenia stosunku łączącego centrum i periferia, który w społeczeństwach obywatelskich jest relacją reprezentacji. Następuje załamanie się wiary w przynależność reprezentantów i reprezentowa-

nych do tej samej zbiorowości; innymi słowy, zanegowaniu ulega wówczas teza, że przedstawiciele (władza) należą do tego samego „my”, do którego należą „peryferia”. Dyskurs polaryzujący grup obywateli stanowiących (przynajmniej według ich przywódców) „margines” społeczeństwa obywatelskiego, podważa uznanie zobowiązań wobec zbiorowości jako całości, właściwych mu centralnych organów i praw. Peryferia mogą wprowadzić za własne uznawać obywatelskie tradycje centrum, co nie oznacza jednak nieuchronnego wyrzeczenia się swoich – na przykład klasowych – interesów.

2.2. Polaryzujący dyskurs społeczeństwa obywatelskiego³

Prócz powstającego na peryferiach przekonania o zasadniczej nielojalności reprezentantów wobec peryferii, możemy mieć do czynienia z dalszym, równie poważnym zagrożeniem. Drugie zerwanie następuje w momencie wskazania przez centrum na tych, którzy do społeczeństwa obywatelskiego nie należą. Wskazanie takie wiąże się z określeniem cech, które trzeba posiadać i warunków, które należy spełnić, aby zostać uznanym za „obywatela” w pełnym sensie tego słowa. Własności te określa dyskurs, który przynależy przeważnie do reprezentantów *civil society*, posługujących się językiem (w teorii) przypisywanym demokracji liberalnej. Chodzi nie tyle o to, że społeczeństwo obywatelskie dopuszcza, by znaczna część ludności prowadziła życie, które wyklucza ją z wszelkiego uczestnictwa w społeczeństwie, ile o to, że społeczeństwo obywatelskie samo przyczynia się do tego, że ludzie ci szukają pomocy w radykalnych formach społecznego protestu.

Należy zatem zastanowić się, czy polskie elity, aspirujące do roli przedstawicieli społeczeństwa obywatelskiego, paradoksalnie nie przyczyniają się, do zmniejszenia obywatelskiej aktywności i do hamowania procesu budowania takiego społeczeństwa. Krańcowe zdanie w tej kwestii prezentuje Piotr Szumlewicz, który uważa, że „polskie elity, począwszy od rządu Mazowieckiego, prowadzą taką politykę i narzucają taki język w sferze publicznej, że przyczynia się to do zaniku wszelkiej aktywności obywatelskiej. [...] Dlatego tak jednoznacznie piętnuje ona swoich wrogów, brutalnie potępiając wszelkie formy zbiorowego protestu.” [Szumlewicz 2003: 97]. Autor zapomina jednak, że przeróżne wzory sprzeciwu są przecież integralną częścią społeczeństwa obywatelskiego i miały szanse swobodnego rozwoju dopiero po 1989 roku.

³ Dyskurs społeczeństwa obywatelskiego w latach dziewięćdziesiątych forsowały Unia Wolności i Kongres Liberalno-Demokratyczny. Dużą rolę odegrała również Gazeta Wyborcza, która jako instytucja aspirowała do kształtowania świadomości i światopoglądu „szerokich mas społecznych”. Obecnie do bycia reprezentantem społeczeństwa obywatelskiego pretenduje przede wszystkim Platforma Obywatelska.

Poza obszar działań związanych z funkcjonowaniem *civil society* zostaje w istocie wykluczona retoryka radykalnego protestu. Tym samym, dla dyskursu dominującego (dyskursu społeczeństwa obywatelskiego) język nieprzejednanego sprzeciwu jest siłą rzeczy dyskursem zewnętrznym, obcym.

Odwołując się do Michela Foucaulta, można powiedzieć, że „dyskurs nieustannej wojny” zostaje oskarżony „jako dyskurs stronniczego i naiwnego historyka, zajadłego polityka, wywłaszczonego arystokraty, czyli jako prymitywny dyskurs nieprzemysłanych rewindykacji” [Foucault 1998: 66]. Z punktu widzenia centrum dyskurs ten „nie jest nawet dyskursem przeciwnika, ponieważ się z nim nie dyskutuje. Jest to dyskurs z konieczności dyskwalifikowany, który można i trzeba trzymać na uboczu, który trzeba w punkcie wyjścia anulować, aby mógł się wreszcie rozpocząć – pośrodku, między przeciwnikami, ponad nimi – sprawiedliwy i prawdziwy dyskurs prawa” [tamże]. Pozostawiając na boku całą gamę skojarzeń wiążących uwagi Foucaulta ze współczesnym polskim życiem politycznym, warto odnotować, że głos ugrupowań populistycznych jest traktowany przez polski dyskurs dominujący przeważnie właśnie jako „prymitywny język nieprzemysłanych rewindykacji” i jako taki umieszczany na marginesie.

3. POPULIZM I „PRZECIW-HISTORIA”

Argumentacja Foucaulta zastosowana do sytuacji w Polsce prowadzi do zasadniczej konsekwencji: populiści występują jako reprezentanci obozu odsuniętego od centrum, które w społeczeństwie ustanawia normę. Obóz populistyczny chce ochronić społeczeństwo przed zagrożeniami, jakie jego zdaniem niesie ze sobą działalność centrum, działalność obozu elity władzy. Dyskurs ugrupowań populistycznych jest, używając języka Foucaulta, „przeciw-historią”. Chodzi o alternatywną wobec oficjalnej wersję opowieści o przeszłości, a zatem o alternatywę wobec wersji skupionej na oficjalnych liderach i ich rzekomo heroicznym czynach w ramach oficjalnie opiewanych konfliktów; przeciw-historia mówi o fundamentalnych konfliktach społecznych, które przemilcza oficjalna wersja historii. W społeczeństwie obywatelskim łatwo bowiem o sprzeczności, które mogą się pogłębiać i rozprzestrzeniać w całej wspólnocie. Obywatelom, a także wielu politykom trudno jest zaakceptować fakt, że ostry spór i otwarty konflikt są czymś normalnym i charakterystycznym dla systemu demokratycznego i dla funkcjonowania społeczeństwa obywatelskiego.

Populizm jest zatem – o czym większość polityków z głównego nurtu wolałaby nie pamiętać – naturalnym produktem demokracji. Jak pisze Edward Shils, „zawsze występuje pewien rozdzźwięk między przedstawicielami cen-

trum i różnorodnymi peryferiami. Społeczeństwo obywatelskie nie likwiduje bowiem rozbieżnych interesów i ideałów, a ludzie zyskują mniej, niżby chcieli, są rozczarowani. Niektórzy podają w wątpliwość sprawiedliwość procesu i decyzji, które przywiodły ich do tej godnej ubolewania sytuacji, i przypisują jej niedostatki osobom uważanym przez nich za przyczyny ich niezadowolenia” [Shils 1994: 32].

W jaki sposób obraz świata polskiego populizmu wyraża się za pomocą „przeciw-historii”? Otóż losy osób, które chcą reprezentować ugrupowania populistyczne nie są tożsame z losami elit politycznych. Historia sukcesu wszystkich rządów po 1989 roku zostaje przeciwstawiona dziejom regresu, którą przedstawiają na przykład Andrzej Lepper i Samoobrona. Zamiast prezentacji transformacji systemowej jako triumfu całego społeczeństwa, mówią oni: „tak wcale nie jest – to ‘ich’ sukces”, czyli głównie elit społeczno-gospodarczych, które potrafiły wykorzystać sytuację kosztem innych. Przy takim ujęciu rzeczywistości to, co dla jednych jest zwycięstwem, dla innych okazuje się klęską. Transformacja jest zatem postrzegana jako porażka, a nie jako zwycięstwo większości grup społecznych. Konsekwencją takiego stanu może być zbiorowe nieposłuszeństwo, bo skoro władza nie jest „nasza”, nie może nas powstrzymać przed sprzeciwieniem się jej. To, co z punktu widzenia ośrodków władzy centralnej jest prawem lub zobowiązaniem, dyskurs Leppera ukazuje jako nadużycie, gwałt, wymuszenie. W rezultacie wielka forma ogólnego zobowiązania, które zostało zawarte w momencie przełomu, rozpada się i cała transformacja zyskuje podwójne oblicze: triumfu jednych i przegranej innych.

3.1. „Wiedza ujarzmiona” i wyjście z cienia

Andrzej Lepper zdaje się podkreślać, w przeciwieństwie do większości polityków, że przełom 1989 roku nie był takim sukcesem, jakim się wielu wydaje, nie był jednoznacznym „zwycięstwem”, a walka nie została zakończona. Narodziło się nowe państwo, lecz powstało ono na krzywdzie tych, którzy nie byli na to gotowi – wykluczonych, biednych, niezaradnych. Nowa Rzeczpospolita ma zatem swojego „krwawego”, zbiorowego bohatera – wszystkich, w imieniu których występuje Lepper. Tym samym reprezentuje on „wiedzę ujarzmioną” (określenie Foucaulta), postawę kogoś, kto opowiada historię tych, którym w czasie transformacji się nie udało, którzy nie skorzystali z możliwości, jakie ona stwarza, bądź nie odczuli pozytywnych skutków zmian. Postrzeganie ciągłości transformacji jako nieustającego sukcesu ulega na tej drodze zniweczeniu.

Przeciw-historia Leppera jest dyskursem tych, którzy nie odczuwają pozytywnych skutków reform i pozostają, może tylko na pewien czas, w cieniu głównych przemian społeczno-gospodarczych. Nie rozważam w tym miejscu, jakie są prawdziwe, przede wszystkim zapewne instrumentalne, intencje stosowania takiej retoryki. Ten dyskurs – w odróżnieniu od dyskursu utrwalającego powodzenie transformacji – definiuje sam siebie jako akt zabrania głosu przez tych, którzy nie odczuli pozytywnej zmiany, nie odnieśli sukcesu w nowej rzeczywistości. Stanowi próbę pokazania perspektywy ludzi i ugrupowań, które „wychodzą z cienia” i opowiadają swoją historię.

Populistyczna „przeciw-historia” jest dokładnym przeciwieństwem dotychczasowego języka oficjalnego, wprowadzonego po 1989 roku. Wysiłek eksplikacyjny dyskursu oficjalnego polegał bowiem na tym, by ze wszystkich problemów, jakie kolejne rządy napotykały na swojej drodze (ustrojowych, gospodarczych etc.) wydobyć fundamentalną i stałą racjonalność, która z istoty wiązała się ze sprawiedliwością i dobrem społecznym oraz pokazywała, że wysiłek transformacyjny ma sens służący całemu społeczeństwu. U podstawy dyskursu Leppera znajduje się, przeciwnie, zasadnicza i permanentna irracjonalność. Wprawdzie jego przeciwników charakteryzowałaby w tym ujęciu racjonalność, byłaby to jednak zawsze racjonalność skompromitowana i związana z iluzją oraz złą wolą. Po stronie Leppera znajduje się za to elementarna brutalność: zbiór gestów, czynów, namiętności, nagiej i cynicznej agresji, która leży jednak po stronie „prawdy” – w takim ujęciu łączy się ona zatem z „nierozumem” i brutalnością, a rozum ze złudzeniem i złościwością.

W dyskursie tego rodzaju „prawdę” można powiedzieć właśnie dlatego, że należy się do pewnego obozu. Przynależność do miejsca leżącego poza centrum pozwala deszyfrować „rzeczywistość”, odrzucić złudzenia i błędy, za pomocą których dyskurs dominujący chce przekonać osoby związane z peryferiami, że znajdują się w świecie uporządkowanym i pokojowym.

Dyskurs charakterystyczny dla przewodniczącego Samoobrony można uważać za przeciw-historię również dlatego, że zmianie ulega w nim funkcja pamięci. Dotychczas jej rolą było przede wszystkim zapobieganie zapomnieniu tego, że transformacja była konieczna i potrzebna, że to, co się stało było czymś ważnym i przełomowym. Natomiast przeciw-historia wydobywa to wszystko „co zostało ukryte nie dlatego, że po prostu o tym zapomniano, ale dlatego, że zostało starannie, z rozmysłem, złościwie przeinaczone i zamaskowane” [Foucault 1998: 77].

Zdaniem Leppera, dotychczasowe elity władzy próbowały sprawować rządy w imieniu wszystkich (prezydent Aleksander Kwaśniewski posłużył się nawet takim hasłem w kampanii wyborczej), oczekiwały aby mówiono o ich

zwycięstwach, ale nie chciały, by wiadano, że ich wygrane były klęskami innych, że były „naszą klęską”. Historia populistów nie jest więc „historią ciągłości, lecz historią odszyfrowania, odgrzebania sekretu, odwrócenia podstępny, odzyskania przeinaczonej lub stłumionej wiedzy” [tamże: 78].

Dyskurs przewodniczącego Samoobrony jest przeciw-historią także w innym jeszcze sensie. Jest nie tylko krytyką władzy, ale także atakiem i rewindykacją. Władza jest zła i niesprawiedliwa po prostu dlatego, że nie jest nasza. Dyskurs ten wiąże się z teorią binarnego podziału społeczeństwa: z jednej strony jedni, z drugiej strony pozostali, bogaci i biedni, elita i niezadowolony „lud” – kategorie, za pomocą których dokonuje się dychotomizacji można by mnożyć. W dyskursie Leppera mówi się zatem, że dwie grupy istnieją obok siebie, a nie ze sobą. Przyczyną tego są różnice oraz bariery związane z przywilejami, prawami, podziałem majątków i sposobem sprawowania władzy.

Fenomen „Samoobrony” ukazuje i wykorzystuje zerwanie części społeczeństwa z drogą reform, zwłaszcza, że postrzega ją ona jako drogę przygotowaną przede wszystkim przez i dla elit. Sprzyja temu zapewne fakt, że transformacja miała w Polsce głównie inteligencki, ekspercki charakter. Stąd tym łatwiej trafia do polskiego społeczeństwa antyintelektualna retoryka polityków populistycznych. Ważne okazały się także błędy polityki informacyjnej i zaniedbania w komunikacji między elitami władzy a społeczeństwem. Należy zatem zastanowić się czy tak duże poparcie dla Samoobrony i Andrzeja Leppera nie jest efektem stosowanej przez dotychczasowe władze niefortunnnej strategii definiowania hierarchii ważności spraw publicznych, pomijających problemy zubożałej części społeczeństwa, w której być może wyczerpał się już początkowy kredyt zaufania dla reformatorów. Zarzut ten dotyczy w równej mierze polityków i dziennikarzy, a także socjologów, których język stał się elementem dyskursu oficjalnego. Niepokój może budzić to, że – jak zauważa jeden z komentatorów – „polska socjologia ostatnich lat, stając się elementem dyskursu oficjalnego, w dużej mierze straciła tak charakterystyczny dla niej w okresach wcześniejszych zmysł społeczny i ustąpiła w tym względzie pola ruchom, organizacjom i stowarzyszeniom społecznym i politycznym” [Czyżewski, 2005 : 56].

Można zatem zrozumieć, dlaczego dyskurs po 1989 roku stał się poważną stawką w grze oraz dlaczego Samoobrona i inne ugrupowania radykalne zabiegają o szeroki dostęp do mediów. Przedstawiciele władzy mogą swobodnie korzystać z wielu sposobów konstruowania swojej retorycznej reprezentacji. W przeciwieństwie do nich, Andrzej Lepper jako „reprezentant” grup zdominowanych musi dopiero wynegocjować, dający się zaakceptować obraz swo-

jej osoby, aby jego głos został uznany za prawomocny⁴. Pod formami ustanowionej sprawiedliwości, narzuconego ładu, przyjętych instytucji, odkrywa i określa zapomniane podziały i wewnętrzne walki. Dyskurs Leppera to foucaultowski „dyskurs gorczy” i „rewindykacji” ale także „dyskurs najbardziej szalonych nadziei” [Foucault 1998: 66]. Powtórzmy, opowiada on przeciw-historię ponieważ historia dyskursu oficjalnego nie jest w tym wypadku historią jego zwolenników. To, co dla pierwszych jest zwycięstwem, dla drugich jest klęską; to, co jest prawem lub zobowiązaniem, dyskurs ten ukazuje jako nadużycie, gwałt lub wymuszenie.

Trzeba podkreślić, że medialny wizerunek swoich zwolenników, który eksploatuje Andrzej Lepper, okazuje się częściowo nietrafny w świetle badań socjologicznych⁵. Zwolennikami Leppera są bowiem nie tylko ludzie o niskim statusie socjoekonomicznym, wykluczeni i zmarginalizowani, ale w dużej mierze osoby cechujące się rozbieżnością czynników statusu społecznego, tzn. słabo wykształcone, ale uzyskujące relatywnie wysokie dochody, niepewne jednak swojej sytuacji materialnej. Należy zatem postawić pytanie o przyczyny tej utrzymującej się niespójności obrazu i rzeczywistości. Trudno sądzić, że Andrzej Lepper nie posiada wiedzy na temat elektoratu swojej partii. Informacje te mogłyby posłużyć poszerzeniu grona zwolenników jego ugrupowania. Bardziej prawdopodobne wydaje się celowe ignorowanie tej wiedzy i instrumentalne koncentrowanie się przede wszystkim na prostych dychotomiach: bogaci-biedni, władza-lud. Z drugiej strony jednak ów medialny wizerunek jest w dużej mierze tworzony przez samych reprezentantów społeczeństwa obywatelskiego, w dyskursie którego ogólnie przyjęte wyobrażenia, dotyczące zaplecza społecznego populizmu przyjmowane są na zasadzie oczywistości. Przedstawiciele tego dyskursu wyobrażają sobie to zaplecze w określony, stereotypowy, sposób. Podobnie opisują również uwarunkowania, od których zależy udzielanie poparcia ugrupowaniom populistycznym. Elity aspirujące do tego, aby być reprezentantami społeczeństwa obywatelskiego nie tylko piętnują swoich „wrogów”, ale przede wszystkim wskazują ich i nazywają. Mianem „wroga” po 1989 roku zostały także określone ugrupowania populistyczne. Warto rozważyć, czy wysiłek „cywilizowanych” elit nie przynosi skutku odwrotnego do zamierzonego i czy ów „cywilizacyjny” dyskurs nie przyczynia się do pogłębiania

⁴ Trudności w dostępie do telewizji Andrzej Lepper wykorzystuje w swojej działalności politycznej również jako argument przeciw władzy. Często mówi np. „Pan/i nie zaprasza mnie do swojego programu etc.”. Warto podkreślić, że mówi to właśnie w tym programie, do którego – jak twierdzi – nie jest zapraszany. To chwyt retoryki populistycznej, który można określić jako „nierówne szanse”.

⁵ Odwołuję się w tym miejscu do badań *Polska i Polacy 2002*, przeprowadzonych pod kierunkiem prof. Anity Miszałskiej w Katedrze Socjologii Ogólnej UŁ.

problemu populizmu? Czy demokratyczna wspólnota może swobodnie określać swój skład i katalog obowiązkowo wyznawanych wartości? Czy konstruując taki katalog nie przyczynia się, być może nieumyślnie, do polaryzacji społeczeństwa? Będąc nawet świadomymi możliwości wykreowania takiego podziału, wielu polityków i innych uczestników dyskursu publicznego nie zdaje sobie sprawy, że sami taki podział współtworzą.

4. DYSKURS REPRESJI I DYSKURS WOLNOŚCI

O polaryzującym dyskursie zwolenników *civil society* pisał kilka lat temu Jeffrey C. Alexander [1998]⁶. Kwestia ta wiąże się z możliwością istnienia takiego społeczeństwa liberalno-demokratycznego, w którym nie wszyscy dorosli znajdują się w kręgu oddziaływania instytucji obywatelskich. Zbiorowość taka zalicza do społeczeństwa obywatelskiego tylko pewną, ograniczoną część swych mieszkańców, a wyklucza inne. Przedstawiciele tego dyskursu (w tym socjologowie) zdają się jednak nie dostrzegać problemu w kontekście zachodzących w Polsce zmian.

Alexander definiuje społeczeństwo obywatelskie jako „sferę lub subsystem, która może być analitycznie i empirycznie wydzielona z politycznych, ekonomicznych i religijnych sfer życia. [...] Społeczeństwo to jest konstytuowane przez swoją własną charakterystyczną strukturę elit, nie tylko przez rzeczywistych przedstawicieli władzy, którzy kontrolują systemy prawa i komunikacji, ale także przez tych, którzy korzystają z siły i tożsamości dobrowolnych organizacji i ruchów społecznych” [Alexander: 97].

Polaryzujący dyskurs *civil society* jest zatem czymś innym niż polaryzujący dyskurs populizmu, związany najczęściej z problemem dychotomizacji i przyjęciem nieusuwalnego podziału „my-oni”. W takim ujęciu również elity wykazują tendencje do dychotomizowania społeczeństwa – dzieląc je na światłych, postępowych zwolenników reform w proponowanym przez nie kształcie i ludzi, którym obojętny jest los Polski. Preferowany przez elity program przedstawiany jest przy tym często jako bezalternatywny, z podkreśleniem, że jakiegokolwiek poważniejsze odstępstwo od jego założeń doprowadzić może do katastrofalnych skutków. Schemat ten stosowany jest w polskiej sferze publicznej od początku lat dziewięćdziesiątych, kiedy zaczął się proces zmian społeczno-gospodarczych.

Alexander podkreśla również, że społeczeństwo obywatelskie jest nie tylko bytem instytucjonalnym. To także byt o ustrukturyzowanej, społecznie

⁶ Na ten aspekt funkcjonowania dyskursu społeczeństwa obywatelskiego zwraca również uwagę Marek Czyżewski [2003].

ustalanej świadomości. Jest siecią różnych sposobów pojmowania, które istnieją poza instytucjami i poza uświadomionymi interesami elit. Aby zrozumieć ten wymiar *civil society* należy rozpoznać i skoncentrować się na dystynktywnych, symbolicznych kodach, które są bardzo ważne w konstytuowaniu znaczenia społeczeństwa obywatelskiego przez tych, którzy działają „poza” i „w” jego obrębie. Te właśnie kody są przede wszystkim ważne dla socjologów. Alexander dowodzi, że każde studium dotyczące publicznych konfliktów musi być uzupełnione nawiązaniem do tej symbolicznej sfery. Tego rodzaju ujęcie jest bardzo ważne w przypadku Polski, w której ruch taki, jak Samoobrona uważa się za reprezentanta interesów ludzi pozostających poza głównym nurtem życia społecznego. Ma to istotny aspekt poznawczy. Proponowane rozumienie społeczeństwa obywatelskiego mówi bowiem o społecznej świadomości. Nie jest to jednak wspomniana na początku zbiorowa samoświadomość, że inni uczestniczą wraz ze „mną” w tym samym „my”, „która zawiera też normatywny wymóg – obowiązek – solidarności oraz wynikające z niego wzajemne zobowiązanie wszelkich uczestniczących w nim ludzi jako członków danego społeczeństwa” [Shils 1994: 12].

Zajęcie miejsca po określonej stronie barykady kultury obywatelskiej jest w tej perspektywie zdeterminowane. Kiedy członkowie społeczności – przedstawiciele dyskursu społeczeństwa obywatelskiego (*citizens*) – osądzają, kto powinien być do niego „włączony”, a kto z niego wykluczony, kto jest przyjacielem, a kto wrogiem, posługują się, systematycznymi, wysoko skomplikowanymi, symbolicznymi kodami.

4.1. Kod demokratyczny i kod przeciw-demokratyczny

Binarny dyskurs, zdaniem Alexandra, pojawia się na trzech poziomach: motywów, stosunków i instytucji. Motywy aktorów politycznych są ściśle powiązane ze stosunkami społecznymi i instytucjami, które aktorzy ci zdolni są podtrzymywać.

Z punktu widzenia społeczeństwa obywatelskiego Andrzej Lepper i jego zwolennicy „nie mieszczą się” zatem w dyskursie demokratycznym. Taki podział sytuowałby przewodniczącego Samoobrony i jego zwolenników po stronie dyskursu przeciw-demokratycznego (jest to chyba określenie bardziej trafne niż anty-demokratycznego). Mimo wyraźnej schematyczności opisu, cechy tego dyskursu mogą, moim zdaniem, posłużyć przy opisie osób, do których odwołuje się „Samoobrona”. Przeciwwstawienie tych dwóch kodów wyraźnie widać w poniższych tabelach.

TABELA 1. Dyskursowa struktura motywów społecznych

KOD DEMOKRATYCZNY	KOD PRZECIW-DEMOKRATYCZNY
Aktywizm	Pasywność
Autonomia	Zależność
Racjonalność	Irracjonalność
Rozsądek	Histeria
Spokój	Skłonność do odwetu
Samokontrola	Namiętność
Realizm	Nastawienie nierealistyczne
Umiarkowanie	Szaleństwo

TABELA 2. Dyskursowa struktura stosunków społecznych

KOD DEMOKRATYCZNY	KOD PRZECIW-DEMOKRATYCZNY
Otwartość	Zamknięcie
Ufność	Podejrzliwość
Krytycyzm	Posłuszeństwo
Uczciwość	Interesowność
Sumienie	Chciwość
Prawdomówność	Zwodniczość
Prostolinijność	Kalkulacja
Rozważanie	Spiskowanie
Przyjaciel	Wróg

TABELA 3. Dyskursowa struktura społecznych instytucji

KOD DEMOKRATYCZNY	KOD PRZECIW-DEMOKRATYCZNY
Reguły	Arbitralność
Prawo	Siła
Równość	Hierarchia
Włączanie	Wykluczanie
Bezosobowość	Kontakty osobiste
Kontrakt	Osobista lojalność
Grupy społeczne	Frakcje
Urząd	Osobowość

Zdaniem Alexandera, przytoczone trzy grupy struktur dyskursowych są wzajemnie powiązane. W rzeczywistości bowiem „każdy element w każdej grupie może być powiązany przez analogiczną relację – homologiczną relację podobieństwa – z każdym elementem w innej grupie po tej samej stronie. Na przykład ‘regulacje oparte na przepisach’, kluczowy element w symbolicznym rozumieniu demokratycznych instytucji społecznych, jest wzmocniony zarówno w kulturowym sensie – ‘prawdomównością’ i ‘otwartością’ – terminami, które określają społeczne relacje, jak i ‘umiarkowaniem’ i ‘autonomią’ – elementami z grupy symbolicznej, które określają demokratyczne motywy.

W ten sam sposób, każdy element z poszczególnych grup, który znajduje się po jednej stronie tego dystynktywnego układu jest traktowany jako antyteza każdego elementu z drugiej strony układu” [Alexander 1998: 75].

Spółeczeństwo obywatelskie określa zatem dwa rodzaje dyskursu: wolności i represji. „Dyskurs wolności” sztucznie dychotomizuje wspólnotę i instrumentalnie wykorzystuje sytuację podziału. Stygmatyzujące przypisanie do dyskursu represji stosowane jest bez względu na to, czy przypisywane obiekty są faktycznie zagrożeniem, czy nie, ostatecznie kreuje się „obiektywną” rzeczywistość, która niekoniecznie musi mieć odzwierciedlenie w życiu społecznym.

Jak pokazuje przykład Andrzeja Leppera i Samoobrony, społeczeństwo obywatelskie, dokonując takiej polaryzacji nie zawsze potrafi obronić się przed wpływem przedstawicieli dyskursu represji. Mechanizm demokratycznych wyborów jest instancją, która zdaje się na mądrość obywateli – to oni muszą zdecydować no kogo oddadzą swój głos. Muszą się liczyć jednak z tym, że wyborcy zagłosują na kandydatów, których „dyskurs wolności” traktuje jako „dyskurs represji”. Na tym właśnie polega mechanizm wolnych wyborów i odpowiedzialność głosujących.

Cechy, które pozwalają społeczeństwom obywatelskim być wspólnotami demokratycznymi powodują, że jego członkowie nie czują się pewni w skutecznym radzeniu sobie ze swoimi „przeciwnikami”. Dyskurs represji jest zatem wpisany w dyskurs wolności [Alexander: 107]. To jeszcze jeden dowód na to, że ugrupowania populistyczne będą stałym elementem sceny politycznej, stałym czynnikiem wkomponowanym w demokratyczne społeczeństwo i to, częściowo, za sprawą samego „dyskursu wolności”. Polaryzacja oraz dychotomizacja stosowane przez *civil society*, mogą wytwarzać wśród jego członków niepewność, która podważa nie tylko kulturowe podstawy, ale także instytucjonalne granice i solidarność samego społeczeństwa.

5. PODSUMOWANIE

Celem tego artykułu nie jest usprawiedliwianie populizmu ugrupowań radykalnych, a jedynie wskazanie okoliczności, przyczyniających się do jego rozwoju. Nie ma bowiem wątpliwości, że ugrupowania radykalne są zagrożeniem dla liberalnej demokracji, osłabiają rządy demokratyczne i mogą prowadzić do ich rozpadu i społecznej anarchii. Jako instytucje społeczne próbują one wchłonąć zbiorową świadomość niektórych grup społecznych i ucieleśnić ją za sprawą solidarności i wspólnego działania zmierzającego do urzeczywistnienia ich interesów i ideałów. Środowiska te niekoniecznie muszą odznaczać się postawą obywatelską. Więż w takich zbiorowościach (zjednoczonych pod wodzą charyzmatycznego lidera) nie służy zwykle najlepiej społeczeń-

czeństwu obywatelskiemu, a ponadto osłabia więzi obywatelskie. Dla przywódców sprawą najważniejszą jest przede wszystkim opozycyjny status wobec innych grup, przede wszystkim wobec „centrum”. Tym samym przynależność do partii populistycznych pogłębia podziały społeczne i utrudnia partycypację w procesie politycznym. Ugrupowania takie stanowią przy tym często formę ucieczki od realnych problemów społeczno-gospodarczych, które dotyczą „zwykłych” ludzi.

Odpowiedź na pytanie, czy ugrupowania populistyczne wytwarzają kapitał społeczny (sieci, normy i zaufanie) musi być zatem negatywna, ponieważ partie te nie przyczyniają się do wytwarzania kultury opartej na normach wzajemności i cnotach obywatelskich, ani do wzmocnienia zachowań prodemokratycznych. Nie podlega dyskusji zagrożenie płynące ze strony potencjalnie i realnie destruktywnych funkcji ugrupowań radykalnych posługujących się retoryką populistyczną jako dobrowolnych stowarzyszeń. W tym ujęciu populizm stanowi bez wątpienia antykulturę społeczeństwa obywatelskiego.

Próbowałem tu jednak wskazać także na mechanizmy oddziaływań zwrotnych, które mogą prowadzić do przeciwności działań programowo skierowanych na rzecz społeczeństwa obywatelskiego i przeciw populizmowi. Chodzi przede wszystkim o problem nieobecności w dyskursie przedstawicieli społeczeństwa obywatelskiego świadomości tego, że polaryzacja jest wpisana w funkcjonowanie polityki liberalno-demokratycznej i może przyczyniać się do pogłębiania konfliktów społecznych. Szlachetna idea, paradoksalnie, może przyczyniać się do wykreowania języka radykalnego protestu [por. Czyżewski 2003].

Omawiane mechanizmy wiążą się z dylematami i paradoksami działania profesjonalnego (w tym przypadku politycznego), o których pisał m.in. Everett Hughes. W przypadku polityków chodziłoby nie tylko o kwestię „dyskursu wolności”, związanego z niechcianymi, nieoczekiwanymi, nieuświadomianymi konsekwencjami stosowania mowy liberalnej, ale także o problem „polityka-profesjonalisty”. Na co dzień „profesjonałiści” (tu: „cywilizowane elity”⁷) i „klienci” (obywatele) muszą borykać się z wieloma paradoksami i sprzecznościami dotyczącymi przynależności do różnych światów społecznych, w których pojawia się wewnętrzna solidarność. Z jednej strony następuje wykluczenie „oszustów” (tu: polityków populistycznych) lub tych, którzy łamią reguły: kody nieformalne, wzory statusowe, a także wzory mentalne, związane z określonym sposobem myślenia. Z drugiej strony, pojawiają się zakłócenia komunikacyjne między „profesjonalistą” (politykiem) a „klientem” (obywatelem). Relacja między nimi powinna być zbudowana na zasa-

⁷ „Cywilizowane elity” to niekoniecznie intelektualiści [por. Czyżewski 2003].

dzie wzajemnego zaufania, o które jednak bardzo trudno, ponieważ inny jest zakres wiedzy i kompetencji przedstawicieli dyskursu intelektualnego, a inny potencjalnego zwolennika ugrupowań populistycznych. W związku z tym pojawiają się dwie możliwości: albo dyskurs intelektualny pozostaje niezrozumiały dla „zwykłego obywatela” i rości sobie wyłączne prawo do prawomocności, albo do języka elit społeczeństwa obywatelskiego zaczynają przenikać elementy retoryki populistycznej (by uczynić go bardziej przystępnym).

Powyższe rozważania skłaniają do postawienia pytania o charakterze praktycznym – jak zwalczać populizm? Czy wypowiedzieć mu otwartą wojnę w imię społeczeństwa obywatelskiego i praworządnego państwa⁸, czy może lepiej zwalczać go innymi środkami? Otwarta walka z Samoobroną doprowadziła bowiem, po pierwsze, do wzrostu poparcia dla tego ugrupowania (co potwierdzałoby tezy Jeffrey’ a Alexandera), po drugie, walcząc z populizmem niemal wszystkie partie przejęły częściowo elementy języka populistycznego.

Wskazanie alternatywnych środków, czy optymalnej strategii walki z populizmem jest bardzo trudne. Socjologia jest w stanie powiedzieć, jak nie należy postępować, gorzej chyba z radami, co należy robić w zamian. Wydaje się, że przeciwnie tendencje w zwalczaniu populizmu są nieuniknione. Czy można te mechanizmy zredukować? Elity związane z ideą demokracji liberalnej muszą pamiętać, że „koniecznym warunkiem istnienia społeczeństwa obywatelskiego jest samoograniczenie i uznanie, że rywalizujący lub pozostający z nami w konflikcie przeciwnik jest także obywatelem tego samego społeczeństwa obywatelskiego” [Shils 1994: 16], a społeczeństwo obywatelskie to coś więcej niż zawarta w konstytucji obietnica praw obywatelskich.

Socjologowie powinni w większym stopniu korzystać z różnicy dzielącej ich spojrzenie od bezpośredniego zaangażowania politycznego i ideologicznego, różnicy, która pozwoliłaby na zdystansowane ukazywanie trudności i paradoksów związanych z obrazem populizmu w dyskursie społeczeństwa obywatelskiego. Droga prowadząca do spełnienia tego postulatu nie jest jednak prosta, o czym świadczą poważne ograniczenia refleksji socjologicznej związanej z badaniem populizmu. W socjologicznych sposobach eksplikacji populizmu dominują bowiem wyjaśnienia jednostronne, które koncentrują się przede wszystkim na wymiarze makrostrukturalnym. Najistotniejsze czynniki, na które wskazuje się w opisie strukturalnych uwarunkowań populizmu, to: czynnik gospodarczy (związany m.in. z brakiem związku między poprawą wskaźników makroekonomicznych a poprawą indywidualnej stopy życiowej), nacjonalistyczny (wskazuje się tutaj na zrzucanie odpowiedzialności za po-

⁸ Taką strategię zastosowała zimą 2003/2004 roku Platforma Obywatelska w stosunku do Samoobrony.

pełnione błędy w okresie transformacji np. na państwa Unii Europejskiej), stratyfikacyjny (m.in. wzrost nierówności materialnych warunków życia) i polityczny (głównie brak tradycji demokratycznych, w tym: słaby system partyjny) [por. Dzięcioł 1999]. Wyjaśnienia makrostrukturalne podkreślają, że dopóki będą istniały uwarunkowania związane z oddziaływaniem tych czynników, dopóty będą istnieć populisci.

Zwolennicy ugrupowań populistycznych uświadamiają sobie istniejące różnice statusów. Zdają sobie także sprawę, że odznaczają się zazwyczaj niższym prestiżem, a także niższymi dochodami niż wielu innych członków społeczeństwa. Na problematykę upośledzenia ekonomicznego nakłada się jednak, opisana wyżej, złożona i wieloznaczna kwestia upośledzenia kulturowego, związana z oddziaływaniem kodu „demokratycznego” i „przeciw-demokratycznego”. Tym samym badacze, komentatorzy i publicyści często ignorują inne, mniej jednoznaczne i wewnętrznie bardziej złożone wymiary zjawiska populizmu – głównie wymiar dyskursowy (komunikacyjny) i wymiar psychospołeczny.

Ignorowanie wymiaru dyskursowego wiąże się z nieobecnością, przede wszystkim w dyskursie naukowym, wyczulenia na to, że język może oddziaływać na rzeczywistość, że sposób nazywania świata jest w stanie wpływać na to, jaki świat jest. Funkcja wypowiedzi polityków i innych uczestników dyskursu publicznego (w tym socjologów) nie ogranicza się bowiem jedynie do przekazywania informacji, ujawniania emocji i zamiarów, lecz polega także na aktywnym oddziaływaniu na rzeczywistość. W naukach społecznych zaznacza się deficyt [„świadomości dyskursowej”, rozumianej jako „gotowość i kompetencja do analizy wpływu dyskursu publicznego [...] na rzeczywistość społeczną, a także gotowość i kompetencja do krytycznej samoanalizy socjologii jako elementu publicznego komunikowania” [Czyżewski 2005: 50].

Wciąż zbyt mało uwagi poświęca się również wymiarowi psychospołecznemu, stosunkom między językiem i sposobem komunikowania się ugrupowań populistycznych a procesami poznawania i odczuwania rzeczywistości społecznej przez potencjalnych członków elektoratów tych ugrupowań. Poparcie dla populizmu ma bowiem także podłoże psychologiczne związane z samopoczuciem i kondycją psychiczną ludzi, które ułatwiają komunikację między populistycznym przywódcą i jego zwolennikami.

Aby wyjaśnić miejsce zjawiska populizmu w społeczeństwie obywatelskim, potrzebny jest zatem spójny teoretyczny schemat, obejmujący zarówno analizę uwarunkowań społecznych (systemowych), analizę aspektu dyskursowego, tj. przekazywanych przez populistów treści i tego, jak są one zorganizowane i użytkowane w ramach dyskursu publicznego, oraz analizę poziomu uwarunkowań psychospołecznych.

BIBLIOGRAFIA

Alexander J.C. [1998], *Citizen and Enemy as Symbolic Classification: On the Polarizing Discourse of Civil Society*, [w:] J.C. Alexander (red.), *Real Civil Societies. Dilemmas of Institutionalization*, London: SAGE Publications Ltd.

Czyżewski M. [2003], *Jazgot polityczny* (rozmowa z A. Mateją), „Tygodnik Powszechny”, nr 29.

Czyżewski M. [2005], „Dyskurs”, hasło [w:] *Encyklopedia Socjologiczna, Suplement*. Warszawa: Oficyna Naukowa.

Dwończyk J. [1999], *Populistyczne tendencje w społeczeństwie postsocjalistycznym*, Toruń.

Foucault M. [1998], *Trzeba bronić społeczeństwa*, Warszawa: KR.

Michalski K. [1994], *Przedmowa* [do:] K. Michalski (red.), *Europa i społeczeństwo obywatelskie. Rozmowy w Castel Gandolfo*, Kraków: Znak.

Shils E. [1994], *Co to jest społeczeństwo obywatelskie?*, [w:] K. Michalski (red.), *Europa i społeczeństwo obywatelskie. Rozmowy w Castel Gandolfo*, Kraków: Znak.

Szawiel T. [2001], *Spółeczeństwo obywatelskie*, [w:] M. Grabowska, T. Szawiel (red.), *Budowanie demokracji*, Warszawa: PWN.

Szumlewicz P. [2003], *Lud i jego samowolni grabarze*, „Krytyka polityczna”, nr 4.

Karol Franczak
University of Łódź

POPULISM IN CIVIL SOCIETY**Summary**

The article focuses on the interrelation between civic culture and populism, a form of radical political protest that entered the Polish political arena during the period of systemic transformation. Drawing on the works of Michel Foucault and Jeffrey Alexander, the author emphasises that public discourse contains mechanisms that make efforts targeted against populism counter-effective. The author further demonstrates that polarising discourse is used not only by populist groups but also by representatives of civil society. ‘Citizens’ often indicate who shall be included in the civil society and who cannot. This binary discourse can be observed on three interrelated layers: that of motives, relations and social institutions.